

Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

STYCZEŃ/LUTY Nr 4 2021/2022 [89]



Zdj. Patrycja Dasiewicz

Słowna paranoja

Proszę cię,
Przestań być naiwna
Dawno jesteś inna
Nie będziesz taką sama
Choć niezła z ciebie dalej dama, muszę przyznać.
Zobacz, na ile los łaskawy
Przestań się dąsać, na Boga
Daj mu szansę
Albo ją zabierz
Albo rób co chcesz
Może tym razem wybór
Wcale nie należy do
ciebie.

Milena Jaroszewicz

Rudi

Zasypiasz na mej drżącej dłoni,
palcem wyrysowuję ci krzyż na skroni.
Twoja śmierć, to boli
Z miłosnym święta powiewem,
ty zamiast jak z radosnym śpiewem.
Łzy lejesz gorzką, bardzo żalose
Czy twoje życie, powiedz mi skrycie
było warte?
Wszak każdy powie, jak w jakiejś zmowie:
że się zdarza tak wszystkim,
że nawet jak nie byłaś byle kim,
to byłaś, nie jesteś.
Przemijanie, głupie przemijanie,
głupie pytań zadawanie.
Rzeko co mi ją porwałaś,
co wspomnienia zabrałaś.
Oddaj, proszę.

Natalia Kulbacką

Morze utrapień

Pływam po moich uzależnieniach
niczym statkiem po morzu.
Na sobie mam tylko wełniane kółka.
Boję się co będzie, nie czuję nic dobrego.
Dziura w podłodze to nic wesołego.
Fala nowości, skomplikowania
płynie w moją stronę
jestem nie do odratowania.
Na kolanach ślęczę,
staram się z sił wszystkich;
Zwykła pomoc ludzi
jest niczym pomoc bliskich.
Moje okulary są już grubsze niż krzesło,
wciąż gra w to samo, wciąż mi nie przeszło.
Chciałam się pouczyć,
telefonu bliżej.
Nie wyszło mi tym razem,
nie wyjdzie za tydzień.

Natalia Kulbacką

Zdj. Patrycja Dasiewicz



skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Ferie, ferie i po feriach... Mamy nadzieję, że odpoczęliście, wypaliliście się i spędziliście miło ten wolny czas. Skoro baterie naładowane, czas wracać do szkolnej rzeczywistości, na szczęście już niezdalnej.

Od stycznia w bibliotece trwa bardzo techniczna praca: wymieniamy kody kreskowe (mamy nową drukarkę kodów!), przestawiamy i porządkujemy książki na półkach, usuwamy zaczytane egzemplarze... Pomagają nam w tym wspaniali pomocnicy: **Alisa, Zosia, Hania, Karolina i Ksawery**. Instagramowi bibliotekarze nam ich zazdroszczą! Nie dziwimy się!

Na początku roku przybyło na nasze półki trochę nowych nabytków: nietuzinkowa, mądra i wciągająca seria „Lustrzanna”, „Dobre wieści”, czyli antidotum na niepokoje naszych czasów, pięknie wydane i arcyciekawe „Legendarne kradzieże”, nowe biografie: Osieckiej i Różewicza, poruszająca „Nieunikniona. Baśnie Matki Śmierci” zaczerpnięte z rozmaitych kultur, książki psychologiczne i popularnonaukowe, powieści młodzieżowe, Bonda, Moyes, Coben, powieści graficzne: „Diuna”, „Opowieść podręcznej”, „Młodzi tytani. Beast boy”... Jest w czym wybierać. Uzupełniłyśmy także zbiór repetytoriów maturalnych, wszak majowy egzamin już za niecałe 100 dni.



A wszystkim, którzy lubią e-czytanie, nowy rok przyniósł wspaniałą wiadomość: jako użytkownicy Wrocławskiego Systemu Bibliotek Szkolnych, na kolejny rok mamy wykupioną subskrypcję na LEGIMI, ale tym razem uzyskujemy darmowy dostęp nie tylko do tysięcy e-booków, ale również do AUDIOBOOKÓW... Wystarczy uzyskać kod (szczególnie na Librusie) i rozpocząć e-książkową ucztę.



A dlaczego warto zakochać się w czytaniu? Pięknie napisała o tym **Olga Tokarczuk w "Czułym narratorze"**: "Wśród wszystkich gatunków tylko człowiek posiada tę tajemniczą umiejętność czytania, a tym samym opuszczania danej mu rzeczywistości - mentalnie i na jakiś czas. Za każdym razem, kiedy otwieramy książkę, między okiem a powierzchnią papieru dzieje się jakiś cud, coś niezwykłego. Widzimy rzędy liter, a kiedy przesuwamy po nich wzrokiem, nasz mózg zamienia je w obrazy, myśli, zapachy, glosy. Nie chodzi o to tylko, że z prostych znaków odczytywane są konkretne informacje, bo to potrafiłby i komputer. To raczej kwestia widoków, woni i dźwięków, które z tych znaków wypływają. Tego, że istnieje możliwość przekazania drugiemu najbardziej subtelnych, skomplikowanych doświadczeń, możliwość otwarcia przed nim całego czyjegoś życia, i to w stopniu większym, niżby chodziło o życie realnie istniejącej osoby. Jak to się dzieje? Chyba nigdy żadni psychologowie nie wyjaśnili do końca tego cudu czytania".

Holly Black, *Dlaczego Król Elfów nie znosił baśni*, Wydawnictwo Jaguar, 2021.



„To dlatego, że w baśniach zawiera się pewien rodzaj prawdy, choć może nie jest to prawda jedyna i ostateczna.”

Nigdy nie byłam fanką dodatków do dobrze zakończonej serii książek. Zwykle wydawały mi się one niepotrzebne i czytając je zdarzało mi się czuć, że nie wnoszą one nic do całej historii. Jednak ostatnio sięgnęłam po „Dlaczego Król Elfów nie znosił baśni” autorstwa Holly Black, będący dodatkiem do niesamowitej trylogii „Okrutny książę”.

Stwierdzenie, że przepiękna okładka i cudowne rysunki tego ilustrowanego wydania nie miały wpływu na ten zakup byłoby kłamstwem, jednak muszę przyznać, że treść dorównuje wyglądowi tej książki. Dodatek ten opowiada o młodości Cardana, który na skutek splotu pewnych wydarzeń, został wykluczony ze swojej królewskiej rodziny, ojciec się od niego odwrócił, rozdzielono go z matką. Dorastał w poczuciu braku miłości oraz w potępieniu. Tłem do tej opowieści jest pewna baśń, która pojawia się tutaj w trzech odsłonach. Co ciekawe zawsze miała inne przesłanie, pomimo tego, że jej fabuła za każdym razem była bardzo podobna. „Dlaczego Król Elfów nie znosił baśni” zdecydowanie nie jest nic nie wnoszącą do historii książką. Mam wrażenie, że

dzięki niej jestem w stanie dużo lepiej zrozumieć Cardana, jego postępowanie, myślenie, jego mroczną stronę.

Opowieść ta, co prawda, nie jest niezbędna do zrozumienia całej historii, ale naprawdę byłam miło zaskoczona jej treścią i zdecydowanie polecam ją fanom książek Holly Black, ale także tym, co chcą rozpocząć przygodę z jej książkami w niezwykle, pełnym intryg elfickim królestwie.

Ania Podwysocka

recenzja filmu

Teściowie. Reż. Kuba Michalczuk, Polska, 2021.

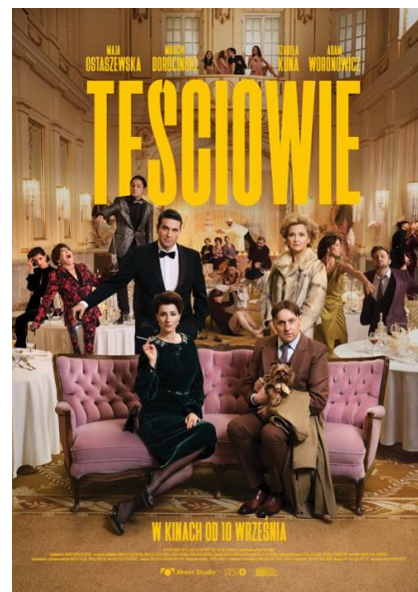
Francja-elegancja, czyli wyrachowani teściowie w *Teściach*

Podczas ostatnich świąt wielu maturzystów potrzebowało trochę odmłodzenia ze względu na przeciążającą nas naukę i zwykle zmęczenie materiału. Czas ten był wybaczeniem dla ludzi takich jak ja, którzy zazwyczaj pracując na najwyższych obrotach, przy tak dużej intensywności zajęć, zwyczajnie tracą werwę i chęci do działania. Dlatego, aby dać sobie czas na regenerację, skupiłam się na sobie i na dobrej zabawie. Nie jestem do końca przekonana, czy film który zaraz opiszę jest aż tak dobrą zabawą, ale z jakiegoś powodu wpisali go na wszystkich platformach jako komedię, więc coś musi w tym być.

Teściowie to polski film, bardzo dogłębnie opisujący polską mentalność. Forma filmu przypomina takie klasyki jak *Tango Mroźka* czy *Moralność Pani Dulskiej* Zapołskiej, swoją drogą świetne utwory z bardzo ciekawymi morałami. Dlaczego ta komedia jest do nich aż tak podobna? Ano dlatego, że przez połowę filmu widz ma wrażenie, że wali się świat. Atmosfera odwołanego ślubu, gdzie pan młody zostawia swoją niedoszlą żonę przed ołtarzem jest dość emocjonalny i oglądający łatwo się wczuwa. Cały film jest poświęcony dialogom między czwórką bohaterów - rodzicami małżonków, którzy próbują poradzić sobie z zaistniałą sytuacją. Nawet jeżeli wina nie leży po ich stronie, to co z tym pięknym weselem, za które zapłacili? Co z orkiestrą, wystawną kolacją dla przybyłych rodzin, co z tortem? A co w tym wszystkim najgorsze... co z ich dziećmi?

Para rodziców pana młodego przewodzi całej akcji, chociaż oczywiście pary się zmieniają między sobą. Są oni bardziej majątni, przez co w dużej mierze zapłacili za wesele, ale również to ich syn zostawił narzeczoną przed ołtarzem.. chociaż, czy to oby na pewno jego wina? Przez cały film odnosi się nieodparte wrażenie, że ci ludzie zwyczajnie kryją swojego syna, nie wiadomo tylko, czy robią to z miłości (choć to na pewno też ich motywacja), czy ze strachu, że na ich nazwisku.. zostanie rysa, której nie da się wymazać. W momencie gdy się do tego dochodzi, cały film nabiera innego sensu. Majętni rodzice, których co raz bardziej ponoszą emocje, okazują się wyjątkowo wyrachowaną parą, która jest w stanie zrobić niemalże wszystko dla reputacji rodziny i zachowania jej honoru. Bez względu na cenę tych działań.

Nieudane wesele, jak i dramaturgia całej sytuacji rzuca również światło na problemy, które ci ludzie mieli ze sobą od początku. Zarówno M. Dorociński jak i M. Ostaszewska (grają rodziców pana młodego) bardzo się skupiają na swoich scenach i naprawdę to widać. Ich zaangażowanie pomaga również utrzymać napięcie przez cały film, opowiadając historię warszawskich bogaczy, ale co z drugą parą rodziców? Co z ich biedną, pozostawioną przed ołtarzem, rozdygotaną córeczką, która chciała poślubić ukochanego wybranka? Podobnie jak w prawdziwym życiu i tu sprawa nie jest prosta. Drugie małżeństwo, na pierwszy rzut oka, bardzo miłosierne, katolickie i ciężko pracujące, czego nauczyła ich panująca wcześniej w Polsce komuna, również ma dużo za uszami. Podczas filmu nasz pogląd na nich zmienia się. Nie są to osoby mające problemy w małżeństwie, ale inne, rodzinne i bardziej wynikające z pochodzenia. Rodzina ta nie tylko żyje kultem pracy, ale mają kompletnie inny światopogląd niż para pana młode-



go. Nigdy nie posiadali pieniędzy, więc córka była zdaniem teściowej, Małgorzaty, *chciwa i niewdzięczna za wszystko*, a jej wściekła matka, Wanda, oczywiście z lwią zapalczywością broni córki, nie dając złego słowa na siebie powiedzieć. Między kobietami dochodzi do konfliktu, który ciągnie się przez cały film. Ojcowie skupiają się na piciu, z czego ojciec panny młodej, Tadeusz, próbuje przekonać Małgorzatę i jej męża, aby porozmawiali z synem, bo *może da się to wszystko jeszcze naprawić*.

Jednak co jest najciekawsze w tym filmie, to jak bardzo obie rodziny się między sobą różnią. Rodzina panny młodej, gotowa na harce i śpiewy przy weselnych stołach trochę odbiega od eleganckiej i wyrachowanej rodziny pana młodego. Sceny, w których te różnice są pokazane, są istnym majstersztykiem, w którym zderzają się ze sobą dwa typy polskiej mentalności. Po obejrzeniu filmu, a szczególnie po druzgocącym zakończeniu, którego nie mogę niestety zdradzić, czułam się bardzo przejęta całą tą sytuacją, mimo, że to wesele nawet nie było moje. Tak jak polskie komedie zazwyczaj nie są dla mnie dość interesujące, tak na tej dramatycznej komedii wprost świetnie się bawiłam. Jednak często był to śmiech przez łzy.

Po sprawdzeniu recenzji na IMDb wielu widzów się ze mną zgodziło, a cały film otrzymał wynik 7.2/10, a na filmwebie - 7.1/10, co jak dla mnie jest zadowalającym wynikiem, szczególnie jak na naszą rodzimą twórczość. Film zdecydowanie wznosi poprzeczkę kolejnych komedii tworzonych w Polsce.

Podsumowując ten mój cały przydługi wywód, jak dla mnie film jest naprawdę wart obejrzenia, ponieważ nie tylko trzyma w napięciu, ale jednocześnie ukazuje przekoloryzowane stereotypy na temat niektórych spraw. Jedno jest tylko ale - film jest na tyle zaskakujący, że nie tylko wyrachowani teściowie są tu problemem.

Milena Jaroszewicz

rock with nikky

Irlandzkie klimaty

Witaj czytelniku, minęło już bardzo dużo czasu odkąd się ostatnio widzieliśmy, dla przypomnienia czytasz właśnie Rock With Nikky. Usiądź wygodnie, przygotuj się do lotu i startujemy.

Tym sposobem płynnie przenieśliśmy się do Irlandii, gdzie fani celtyckiego i folkowego metalu żyją jak w raj. Nie bez powodu znajdujemy się w tym kraju, otóż do napisania tego artykułu zainspirował mnie mój szykujący się wyjazd w to miejsce właśnie. Istnieje szansa, że gdy czytasz ten artykuł zwiedzam właśnie zamki i chodzę po dzielnicach Dublina. Żeby nie było mi smutno, zabieram Cię ze sobą w podróż po Irlandii, a dokładniej zajmujemy się irlandzką muzyką.

1. U2

Jeśli mowa o irlandzkich zespołach, prawdopodobnie pierwszy jaki przychodzi Ci do głowy, to U2. Zespół powstał w stolicy Irlandii, a sławę zyskał na całym świecie i nic dziwnego - wokale Bono są nie do podrobienia. U2 nie należy do zespołów, których normalnie słucham, jest to zespół, którego płyta zawsze leży w samochodowej skrytce i włączam ją, gdy jadę w podróż. Nigdy mnie nie zawiodła.

2. PRIMORDIAL

Teraz coś dla wcześniej wspomnianych fanów folkowego metalu. Primordial według mnie zasługuje na więcej miłości, zwłaszcza że działa nieustannie od 1987 roku. Grupa łączy black z folkowym metalem. Dla zainteresowanych: w tym roku najbliższej Wrocławia koncertują w Monachium.

3. THE CRANBERRIES

Wszyscy, co czytali każdy odcinek Rock with Nikky wiedzą, że planuję pobrać się z tym zespołem przy najbliższej okazji. Niestety, jest to tylko moje małe marzenie, zespół rozpadł się kilka lat temu przez śmierć wokalistki. Wraz z jej śmiercią umarło też to coś w każdym fanie. Mnie się o tyle poszczęściło, że byłam na ich ostatnim koncercie w Polsce, uwiecznionym na zdjęciu beznadziejnej jakości obok.

To już koniec mojej krótkiej listy irlandzkich zespołów.

W OGŁOSZENIACH PARAFIALNYCH znajduje się to, co zwykle. Dbaj o siebie drogi czytelniku, nie noś za małych glanów. trzymaj za mnie kciuki w Irlandii, bo nie lubię samolotów chyba jeszcze bardziej od Guns N' Roses.



MIŁOŚĆ, UCZNIOWIE!
Nikky

Fenomen eigengrau

Na całym świecie istnieje masa różniących się od siebie kultur i to do tego stopnia, że najbardziej skrajnych z nich nigdy nie posądziłibyśmy o istnienie na tej samej planecie. A jednak, żyjemy na niej, razem, jako ludzie, doświadczając podobnych zjawisk biologicznych czy fizycznych. Kręgi kulturowe, w których funkcjonujemy mają jednak ogromny wpływ na to, co ludzie czują i reprezentują sobą.

Tradycja i język są tutaj niezwykle istotne. Komunikacja werbalna jest naturalną formą porozumiewania się między jednostkami z jednej okolicy i tak, jak kiedyś ludzie żyli ze sobą w plemionach, tak teraz żyją w państwach, a pewne przesady oraz tradycje często nigdy nie znajdują odpowiednika w tradycjach przyjeźdnego obcokrajowca. Przykładem takiego zachowania jest chociażby zamawianie piwa w Wielkiej Brytanii, gdzie używa się trzech środkowych palców albo kompletny brak stukania się tymi kufkami na Węgrzech, ponieważ jest to kojarzone z utratą niepodległości. Co jest jeszcze ciekawsze, w tych wszystkich dziwnych, małych rzeczach, to fakt, że niektóre zjawiska mają swoje własne nazwy, występujące często w tym kraju. Mimo tego, że zjawiska te dotyczą wszystkich ludzi, to akurat w jakimś konkretnym kręgu kulturowym została wymyślona na nie specjalna nazwa. Japonia to jedyny kraj, w którym opatentowano słowo oznaczające śmierć z przepracowania. *Karoshi*, bo tak brzmi to słowo, jest obecnie międzynarodowym określeniem osoby uzależnionej od pracy, czyli pracoholika. To fascynujące, ponieważ słowo to łączy się ze skrupulatnością Japończyków.



Rys. Hania Jędrusiak

Niemcy również mają swoje inne słowo, chociaż też zapewne nie jedyne. *Eigengrau*, oznaczające „własny szary”, to niemieckie słowo opisujące kolor po zamknięciu oczu lub kolor, który widzimy przebywając w czarnym pomieszczeniu. Eigengrau przypomina bardzo ciemny szary, który różni się w postrzeganiu u każdego człowieka, ale nie jest on całkowicie czarny. Głównym fenomenem tego koloru jest to, że pomimo całkowitej ciemności i braku dostępu do światła, człowiek nie jest w stanie wytworzyć kompletnie czarnego koloru, ponieważ kontrast jest ważniejszy dla oczu. Wpatrując się w gwiazdzone niebo myślimy, że jest ono ciemniejsze niż eigengrau, ale może równocześnie być tak samo ciemne z powodu braku kontrastu. Niemcy to zauważyli i jako pierwsi nazwali to zjawisko. Idąc bardziej w stronę wschodu, Rosjanie rozróżniają dwa kolory, *sinii* (ciemny niebieski) oraz *goluboy* (jasny niebieski), podczas gdy Brytyjczycy mają tylko jedno słowo oznaczające niebieski, bez konkretnego podziału na ciemne i jasne. Na amerykańskiej stronie PNAS dokładnie opisano i wyciągnięto wnioski z przeprowadzenia eksperymentu między Brytyjczykami a Rosjanami, mającym na celu dzielić kolory na te dwie kategorie. Okazało się, że Rosjanom szło to o wiele lepiej dzięki temu, że zwyczajnie mieli dwa specjalne słowa opisujące ten podział i łatwiej im było dla nich wyznaczyć granice.

Pytanie brzmi - ile jeszcze takich fenomenów eigengrau można się doszukać między zwyczajami i językiem?

Milena Jaroszewicz

Praga Davida Cernego

Historia Polski i Czech jest długa, bogata i często zaskakująca. Od naszych sąsiadów przyjęliśmy chrzest w 966 roku, a Dobrawa Przemysłidka (córka czeskiego księcia Bolesława I Srogiego) została żoną Mieszka I. Wrocław w swojej tysiącletniej historii kilkakrotnie należał do Czech. Niektórzy badacze podają nawet, że według tradycji gród ten założył czeski książę Vratislav I - inni że właśnie Mieszko I - ale czy tak było, trudno dziś jednoznacznie stwierdzić.

Tak czy inaczej, Polaków i Czechów wiele łączy, chociaż nie w tak oczywisty sposób. Znane są powiedzenia - czeski film czy czeski błąd - które dobrze oddają naturę niektórych polsko-czeskich podobieństw/różnic w języku, obyczajach czy kulturze. Warto o tym wiedzieć wybierając się do Czech i do Pragi, jednego z najpiękniejszych miast w Europie. Można też - do czego zachęcam - przeczytać najpierw książki Mariusz Szczygła „Gottland” i „Osobisty przewodnik po Pradze”, aby zorientować się nieco w właściwych porporcjach.



Ściana Lennona w Pradze - miejsce wielu spotkań

Do Pragi nie można przyjechać tylko raz. Tu trzeba wracać i cieszyć się odkrywaniem. Trzeba pozwolić sobie na luksus wolnego snucia się po mieście, zaglądania w urokliwe zaułki i przesiadywania w ulubionych miejscach. Może wydarzy się coś ciekawego? Tak właśnie odkryłem rzeźbę Davida Cernego. O kilku opowiem, pozostałe możecie odkryć sami 😊

Głowa Franza Kafki

Najbardziej znaną rzeźbą Davida Cernego w Pradze jest głowa Franza Kafki - znakomitego czeskiego pisarza. Pomnik znajduje się w pobliżu centrum handlowego Quadrio zaledwie kilka kroków od placu Vaclavskie Namesti.

Głowa Kafki ma ponad 10 m wysokości i waży około 40 ton. W środku kryje niezwykle skomplikowany mechanizm, który obraca 42 ruchome fragmenty instalacji i co jakiś czas układa się w kształt głowy pisarza. Cała animacja trwa ponad 40 minut, a w tym czasie głowa wykonuje 15 różnego rodzaju ruchów. Mechanizm obrotowy posiada specjalne oprogramowanie, które odpowiada za synchronizację wszystkich ruchomych paneli. Rzeźba robi niesamowite wrażenie i bardziej przypomina robota niż nieruchomy pomnik. Dodatkowego efektu dodaje srebrzysty, lustrzany kolor nierdzewnej stali, który odbija i załamuje światło. Aby stworzyć tę imponującą rzeźbę, przypominającą stare zegary astronomiczne, konieczne było wykonanie ponad 2000 rysunków technicznych. Głowę Franza Kafki postawiono w 2014 roku, a proces jej składania trwał pół roku. Ale warto było!



Sikający, czyli po czesku Čůrání

Przy muzeum Franza Kafki na praskiej Małej Stranie (ul. Cihelna 2b) możemy podziwiać kolejne dzieło Davida Cernego - „Sikający” (Čůrání). Ta rzeźba jest również ruchoma i przedstawia dwóch stojących naprzeciwko siebie mężczyzn, którzy sikają do sadzawki w kształcie Republiki Czeskiej. Postaci mają po 210 cm wysokości. Sikając poruszają biodrami i penisami, co daje pewne możliwości. Podobno można wysłać smsa ze zdaniem, które panowie następnie „wysikają” – podobno, bo sam nie próbowałem. Rzeźba powstała w 2004 roku i symbolizuje wejście Czechów do Unii Europejskiej. Cieszy się wielkim zainteresowaniem turystów. Pokazuje czeskie poczucie humoru oraz ich dystans do siebie i świata.



Kolejną znaną realizacją Davida Cernego są praskie „Bobasy”. Część instalacji znajduje się na wyspie Kampa, a dokładnie w południowej części wyspy, czyli na Kampa Park, a kilka bobasów wspina się na wieżę telewizyjną na Žižkovie. Wiele turystów podobno uważa, że wypada zrobić sobie zdjęcie na grzbiecie bobasa - podobno, bo ja nie próbowałem. Na wyspie Kampa, na twarzach bobasów widoczne są kody kreskowe. Wygląda to dość dziwnie i przerażająco. Bobasy wyruszają jednak w świat. Są dopiero na początku swojej drogi, raczkują. Jaka będzie ich dalsza historia?

Bobasy na wyspie Kampa raczkują niedaleko słynnej w Pradze ściany Lennona, miejsca spotkań ludzi z historią zapisaną kolorowym graffiti. Raczkują także niedaleko tablicy poświęconej charyzmatycznemu **prezydentowi Czech – Václavowi Havlovi**.

Na tablicy można przeczytać

Karol Fulawka



Wymarzone urodziny

Znacie to uczucie, gdy czekacie na coś cały rok, a gdy to nadchodzi, wszystko idzie w niespodziewanym kierunku? Moje ostatnie urodziny pozwoliły mi tego doświadczyć. Może nie były one specjalne, żadna okrągła czy istotna dla prawa liczba mi nie wybiła, jednak nie jestem osobą, która często zapuszcza się w miejsca publiczne, a to jest jedna z niewielu ku temu okazji. Wszystko zapowiadało się dobrze, cały dzień był zaplanowany już od kilku miesięcy, celem tego było uniknięcie wszelkich niepowodzeń. Z początku udawało mi się utrzymać taki porządek rzeczy, lecz nagle pojawił się *problem*. Dokładniej to *dwa żalodne problemy*.

Cztery miesiące temu okazało się, że *mój potencjalny partner* od samego początku miał już swoją drugą połówkę. Umawialiśmy się może pół roku, wszystko zmierzało we właściwym kierunku, a gdy udało nam się zakochać na nowo, pojawiła się ona. Byliśmy wtedy na imprezie u *jego* przyjaciół z pracy. Od samego początku coś mi nie pasowało w tej dziewczynie, ciągle się przy nim kręciła, wtrącała się w nasze rozmowy, momentami nawet próbowała wymusić kontakt fizyczny. *On* najpierw zręcznie tego unikał, zbywał ją niewinnymi prośbami i wymówkami, ale nie mogło to trwać wiecznie. Wszystko skończyło się na tym, że szarytka odbiła się od ściany, upadając na podłogę po spotkaniu z moją pięścią. *Mój niedoszły* wyszedł z tego cało, bo widząc, co się wydarzyło, stchórzył, chowając się za tłumem gapiów. Nie było już mnie tam, nim ktokolwiek postanowił wyprowadzić moją poniżoną osobę. Od tego czasu nie odzywaliśmy się do siebie. Nie wiem, co *on* sobie myślał, zapraszając mnie tam. Nie mam wylewnej natury, jednak myślenie, że nic się nie wyda, było naiwne. Przeocenił subtelność swojej bratniej duszy. Patrząc na to, jak *jego* ukochana nie potrafiła go zostawić na więcej niż pięć minut, nie mogę zrozumieć, skąd wzięła się myśl o powodzeniu tego felernego pomysłu.

Historia rozejścia naszych dróg jest na inną okazję, lepiej przejść do wyjątkowego dnia moich urodzin. Od może roku w moim mieście funkcjonowała restauracja o motywie dżungli. Można było zjeść egzotyczny posiłek wśród obfitej roślinności, gdy na sztucznych wybiegach przy ścianach znajdowały się figury zwierząt. W ramach prezentu na ostatnie urodziny bliscy podarowali mi płaszcz z ekologicznej skóry imitującej krokodyla wraz z pasem i kozakami do zestawu. Była to idealna i jedna z niewielu okazji, by móc go założyć. Przed kolacją, w południe, w planie urodzin widniał seans dramatu o dysforii płciowej, a zaraz po nim czekała na mnie kolejna atrakcja. Przez to, że seans był tak wcześnie, by nie przesiedzieć reszty dnia w jakimś parku, przyjaciółka poleciła mi muzeum winnych napojów alkoholowych. Niestety, nie udało mi się do niego dotrzeć.

W drodze do auta, raczej nikogo nie zdziwię mówiąc, że wpadliśmy z *nim* na siebie. Z początku nie dało się *go* poznać, zaczął ubierać golfy, marynarki oraz starannie układał swoje włosy które, co gorsza, diametralnie skrócił. Nie przypominał już tego hipisa z festiwalu, który z równie ekscentrycznymi przyjaciółmi śpiewał kultowe kawałki zespołów lat sześćdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Stał za rogiem kina, pod jakąś przytulną kawiarnią w stylu francuskim. Nie będę kłamać, zawsze na mieście trafialiśmy na siebie, przez co w mojej wielkiej torbie zawsze goszczą okulary przeciwsłoneczne, maseczka oraz peruka dla kamuflażu. Wszystko zaczęło się od niewinnie zapowiadającej się rozmowy. Uniósł na mnie te skołowane, czyste oczy. Zadał głupie pytanie swoim idiotycznie zdumionym głosem.

- To ty?

- To ja jestem osobą, która powinna zadać to pytanie. Spójrz na siebie, zmieniłeś się...

- Tak wyszło, po tym, co się wydarzyło na tamtej imprezie postanowiłem się ogarnąć i skończyć z tamtym życiem. Byłem straszonym dupkiem.

Chciało mi się wtedy śmiać. Nie było to zbyt samoświadome jak na niego? Może zmienił się nie tylko z zewnątrz, jednak był to ostatni przejaw inteligencji, jaki wypowiedział.

- Jest to coś, za co chciałbym cię przeprosić. Powinienem zrobić to już te pół roku temu, ale urwał nam się kontakt, a ty nie mieszkasz już w tym samym miejscu, nie mogłem nic zrobić.

Teraz, jak o tym myślę, dalej krew mi się gotuje. Wyobrażacie to sobie? Po tych wszystkich miesiącach akurat teraz przypomniało mi się, że powinienem cię przeprosić. I na dodatek nawet nie pamiętał, kiedy do tego wszystkiego doszło. Zawsze wydawał się nie mieć pamięci do szczegółów, ale to był pokaz braku szacunku. To były najbardziej poniżające przeprosiny, jakie dane mi było słyszeć. Wtedy, jak i teraz uważam, że nie było co się odzywać. W tym wszystkim wtedy przyszła ona, to chodzące nieszczęście na dwóch kruchych, niestabilnych nóżkach.

- Kochanie! Jestem gotowa, możemy iść.

- Musimy iść, chcieliśmy coś zjeść przed niespodzianką, która na nas czeka. Do zobaczenia.

Trudno mi powiedzieć, co mną wtedy władało, ale to coś pozwoliło mi tak po prostu odejść. Gdy pokonali próg budynku, pozostało mi tylko przeparkować samochód, aby mieć ich na oku. Było wolne miejsce niedaleko *jego* auta, ułatwiło mi to obserwację. Dobrze znam *jego* samochód, można mnie obudzić w środku nocy i bezbłędnie podam model oraz wyrecytuję tablice rejestracyjne. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na parking, by je dostrzec. Mimo, że *on* przeszedł zmianę, to na przednim lusterku dalej wisiał brelok, który dostał ode mnie na zakończenie festiwalu. Jednak cel moich działań był prosty, śledzić ich i zrujnować tę „niespodziankę”. Przed tym został kamuflaż. Był wyjątkowo nieprzyjemny. Peruka zakładana bezpośrednio na włosy sprawiała problemy, ale jak udało mi się ułożyć ją w kitek zaden kosmyk nie wstawał. Potem przyszło mi czekać aż wyjadą i przez ten czas ich obserwować, trwało to około godzinę.

Muszę się przyznać, że moim małym, upierdliwym nawykiem jest palenie. Staram się unikać tego nałogu, aczkolwiek uaktywnia go stres, a poziom stresu w tamtym momencie wykraczał poza skalę. Zazwyczaj muszę coś ścisnąć, by go rozładować, ale tym razem w mojej torbie leżały tylko dwie laleczki. Stary, wypłowiały materiał domowej roboty, własnoręcznie zszywane kończyny, samodzielnie rzeźbione ozdoby, tyle czasu i pracy, ile zostało w nie włożone jest niepojęte dla zwykłego człowieka. Może to brzmieć jak lechtanie własnego ego, bo tym jest, lecz ma to też zwrócić uwagę na pewien szczegół. Specyfiką tych laleczek było

połączenie z osobą, na której podobieństwo zostały stworzone. Połączenie dające możliwość manipulacji uczuciami, poniekąd losem i bólem. *Jego* mała podobizna posiadała zanikające ślady przypalenia, wymagała też skrócenia włosów. Przy pomocy jednego papierosa oraz szczyryka zniknęły te małe *problemy*. To podsunęło mi pomysł.

Okazało się, że tą „niespodzianką” był skok na bungee. Taki sam prezent dał mi na naszym pierwszym spotkaniu na festiwalu. Nawet wygląd tych miejsc był podobny. Byliśmy szczęściarzami, godzinę po naszym skoku zamknęli tę atrakcję przez wadliwe zabezpieczenia, które spowodowały wypadek. Podobno pechowa osoba przeżyła, teraz nie może poruszać się bez wózka. Tragiczna historia, gdyby się coś takiego powtórzyło, to byłby prawdziwy niefart, prawda? Przeszło mi to przez myśl, więc jak tylko kobieta była gotowa do skoku, gumka z peruki z moją pomocą oplotła nogi drugiej laleczki, o prezencji drobnej szatynki. Znowu zostało mi czekanie, bardzo się bała skoczyć, a gdy już to zrobiła...



Wtedy *to* się stało.

Jedna z nóg laleczki wyleciała z gumek, a figura postaci zgięła się w dalek trzymanym kolanie, wykręcając bezwładne ciało w powietrzu. Tak samo przypadkowo ścisnąc uwięzioną kończynę postać wykręciła się w bok, rozrywając zszycia na zgięciu. Sylwetka młodej kobiety odbiła się na naprężonej linii wraz z moim ostatecznym szarpnięciem. Rozległ się spóźniony głośny krzyk, gdy zabezpieczona lędźka oddzieliła się od reszty dziewczyny, a ona spadała jak postrzelony ptak. Uderzyła w krawędź poduszki, sturlała się po niej uderzając głową o ziemię. Wtedy wszystkie krzyki ucichły. Pamiętam, jak głośne chrupnięcie rozległo się na pustej przestrzeni, wprawiając wszystkich w osłupienie. Z jednej strony pojawiły się jakieś krzyki, z innej rozległ się głośny płacz, a nad nami zrobiło się poważne zamieszanie, związane z tragicznym wypadkiem. Nie potrafię określić, kiedy moja dłoń okręciła o sto osiemdziesiąt stopni szyję ofiary tego niefortunnego zdarzenia. Gdy wróciło mi trzeźwe myślenie, ona już leżała na ziemi w kałuży krwi. Nastal chaos. Krzyki, wołanie o pomoc, ktoś dzwoni na policję, inny ucieka. Nie jest to jakoś istotne. W tym wszystkim ważny jest *on*. Stał tam wpatrując się w już martwą dziewczynę. Trudno zapamiętać jego wyrazu twarzy. Zapłakany, z maksymalnie rozwartymi oczami, drżącymi ustami i rękami. Trwało to kilka minut, aż jego zablakany wzrok, szukający chyba ratunku w otoczeniu, trafił na mnie.

- Ty... To wszystko twoja wina! Ledwo co pozbyłem się ciebie i tego całego terrory-

zmu, musisz zawsze wracać i wszystko psuć?! Dlaczego nie możesz dać mi spokoju?! Co ja ci takiego zrobiłem?!

Wyobrażacie sobie, jaki szok mnie ogarnął. Zaatakował mnie znienacka, a ucieczka nie była możliwa. Wszyscy się na nas gapili, jak tylko podniósł głos. Nie powiem, cisnęło mi się na język, by coś powiedzieć, jednak przy nim ciężko mi zebrać myśli w sensowne zdania. Moim celem było: „Co ty mi zrobiłeś? Zdradziłeś mnie, zwodziłeś, oszukiwałeś, a potem zostawiłeś, ośmieszając przed naszymi znajomymi. Co ty mi zrobiłeś? Wszystko, czego teraz powinieneś żałować, bo wreszcie otrzymałeś to, na co zasługujesz”, następnie dostałby w twarz, ale jedyne co wyszło, to uwłaczająca próba zrozumienia, o co mu wtedy chodziło.

- Ale przecież ja nic...

- Przestań! Od chwili, gdy ułożyłem sobie życie ciągle za mną chodzisz! Nikt cię nie chciał na tamtej imprezie, a ty się pojawiasz i bijesz moją dziewczynę! A teraz?! Używasz tych swoich przeklętych czarów, by nas pozabijać?! To wszystko twoja wina! To TWOJA wina!

Krzyczał tak i krzyczał, aż wyrzucił mi z rąk swoją dziewczynę. Dokładnie to jej mniejszą wersję. To, co wygadywał sprawiło, że ludzie dookoła pomyśleli, że jest szaleńcem. Zaczęli go ode mnie odciągać, jak tylko próbował się na mnie rzucić. Płakał, skomlał, szarpał się pełen żalu. Wyglądało to żałośnie. *On* był żaloszny. W tamtej chwili był bezsilnym cieniem człowieka, niesionym przez podstawowe instynkty. Było to coś, co natychmiast zgasiło we mnie wszelkie uczucia. Teraz żałuję, że wcześniej nie było mi dane wiedzieć, jak szybko to zadziało. Już na samym początku *jego* ukochanej przytrafiłby się mały wypadek. Jednak już na to za późno.

Po tym wszystkim policja chciała ze mną rozmawiać. Na szczęście potrafię wymiotować na zawołanie, odesłali mnie do szpitala

la i poinformowali, że dostanę wezwanie na przesłuchanie. Zachowanie *niedoszłego* było dla nich zbyt alarmujące, by mogli mnie puścić bez jakiegokolwiek reakcji. Spisali moje dane, a potem pozwolili mi odejść. Podczas jazdy do domu nieustannie towarzyszył mi dym, unosił się za mną aż do salonu. Dopadła mnie wtedy chwila słabości. Z wnętrza torebki wpatrywały się we mnie z nieukrywanym bólem *jego* kamienne oczy. Zirykowało mnie to, naprawdę nie można mieć ani chwili spokoju? Cóż, w tej sytuacji została mi do zrobienia jedna rzecz. Ściskając głowę laleczki palcami, mój wzrok wędrował po pochłanianych przez ogień kolejnych częściach *mojego najdroższego*.

Po tym nie zostało mi dużo czasu, rezerwacja dalej była aktualna. Całe szczęście udało mi się dotrzeć do lokalu na czas. Moje miejsce przy odizolowanym od innych stoliku już czekało, a podczas składania zamówienia zza okien dochodziło głośne wycie syren należące do wozów straży pożarnej. W pierwszej chwili wydało mi się to irytujące, lecz potem do mnie dotarło: „Przecież *on* jest na posterunku zaledwie dwie ulice dalej”.

Kinga Trząsalska jako Kazu Yoshihara

sport

Wielka stopa Shaquille’a O’Neal’a

Pod koniec grudnia 2021 roku miałem okazję odwiedzić znakomitą wystawę **The NBA Exhibition**, która rozpoczęła się 8 października 2021 roku w Warszawie, w Centrum Praskim Koneser, jako pierwszy przystanek w tournée po wielu krajach Europy. Jest absolutnie unikalna, prezentuje historię, kulturę i styl życia związany z National Basketball Association. Dla miłośników koszykówki - prawdziwa uczta, która trwała do końca stycznia 2022 roku.



The NBA Exhibition to podróż po 20 strefach tematycznych, gdzie zwiedzający mają okazję wziąć udział w interaktywnych zabawach (prezentacje VR, własne zdjęcie z mistrzowskim Pucharem Larry’ego O’Briana), zagrania w najnowszą grę NBA 2K22 oraz zobaczenia ponad 50 eksponatów (koszulki, buty, piłki) z oryginalnymi autografami obecnych i byłych zawodników NBA. Wystawę rozpoczyna ENTRANCE TUNNEL, w którym organizatorzy witają zwiedzających jak prawdziwych graczy NBA. W PLAYERS ZONE i LEGENDS ZONE można znaleźć wiele informacji, zdjęć i podpisanych eksponatów elity graczy NBA. Następną strefą to MEMORABILIA i ponad 50 unikalnych eksponatów z oryginalnymi autografami byłych i obecnych zawodników amerykańskiej koszykówki.



Koszulka Michela Jordana i odcisk jego buta – 198 wzrostu i rozmiar buta 13

HERITAGE ZONE to z kolei podróż przez niesamowitą historię NBA, a ALL TIME STATS & RECORDS to miejsce dla fanów wyników i statystyk. W AT AGE 35 są dodatkowo fantastyczne statystyki Michaela Jordana, Kobe Bryant'a i LeBron'a James'a jakie osiągnęli przed ukończeniem 35. roku życia. W JERSEY ZONE i SCREENING ROOM można z kolei zobaczyć m.in. nowe koszulki na nadchodzący sezon wszystkich 30. zespołów grających w NBA oraz najważniejsze momenty z historii rozgrywek na dużym kinowym ekranie.

Dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem był pobyt w MEASURE UP! ZONE gdzie mogłem zmierzyć się i porównać do legend NBA. Tu „rozmiar ma znaczenie”, a but Shaquille'a O'Neal'a nie ma sobie równych. Sam mam dużą stopę i noszę rozmiar 13 (w systemie amerykańskim oczywiście) - czyli tyle samo co legendarny Michael Jordan - ale but Shaquille'a ma rozmiar 22 i jest jeszcze o dziewięć numerów większy od mojego buta! Jest największym butem w historii światowego sportu (prawie pół metra długości stopy). Shaquille O'Neal sukcesy odnosił głównie z drużyną Los Angeles Lakers. Był czterokrotnym mistrzem NBA, mistrzem olimpijskim i mistrzem świata. Przy wzroście 216 cm i wadze 147 kg, grał w koszykówkę przez prawie dwie dekady i stał się prawdziwą ikoną tego sportu. W szczycie formy w jednym sezonie zarabiał ponad 120 milionów dolarów.



But Shaquille'a O'Neal'a i odcisk jego stóp - rozmiar buta 22

Na zakończenie wystawy w DRAFT COMBINE ZONE i NBA HOOP ARCADE można sprawdzić swoje umiejętności wyskoku, kozłowania i rzutów do kosza. Niezła zabawa dla każdego. Bardzo gorąco polecam. W testach kozłowania uzyskałem 19 punktów - co przy średniej dla zwiedzających wystawę na poziomie 13 punktów - okazało się wynikiem bardzo przyswoitym.

Pozdrawiam moich wszystkich nauczycieli wf-u 😊

Karol Fulawka

Multilingualism and polyglots

**Before I start to clarify the given issue, first I would like to ask you a simple question:
how many languages do you actually know?**

Apart from Polish (your mother tongue) you should be probably familiar with two others which are included in the school educational programme. Some of you are studying an additional language on your own. However, even in that case it makes only four of these, and sometimes we encounter difficulties and obstacles to express ourselves using them. Thus, it seems really hard to imagine when we realize possibilities of a true polyglot.

The **polyglot** is defined as a person who is able to communicate actively through speaking and writing in at least four languages or dialects with fluency, and also understand several others.

The term “polyglot” is used in a general way, and when interlocutors claim they are polyglots, we are not sure whether they speak five, six languages or maybe twice as many. So, in order to avoid any doubts, special words for every number were created.

- **monolingual**, monoglot - 1 language spoken
- **bilingual**, diglot - 2 languages spoken
- **trilingual**, triglot - 3 languages spoken
- **quadrilingual**, tetraglot - 4 languages spoken
- **quinqüelingual**, pentaglot - 5 languages spoken
- **sexalingual**, hexaglot - 6 languages spoken
- **septilingual** or septalingual, heptaglot - 7 languages spoken
- **octolingual** or octalingual, octoglot - 8 languages spoken
- **novelingual** or nonalingual, enneaglot - 9 languages spoken
- **decalingual**, decaglot - 10 languages spoken
- **undecalingual**, hendecaglot - 11 languages spoken
- **duodecalingual**, dodecaglot - 12 languages spoken

We can divide a polyglot community into two main categories:

- Adults who started to study different languages one after another with the aim of improving their value in the employment market, or basically treating it as a hobby.
- People who were born in social environment where they had an opportunity or need to face many different languages around. In consequence, they automatically became bilinguals or even trilinguals.

Example places where above mentioned environment occurs, appears in countries as follows:

- In Bosnia and Herzegovina exist 3 official languages: Serbian, Croatian, Bosnian
- In Switzerland there are 4 official languages: German, French, Italian, Romansh(local dialect)
- In Singapore the government tolerates 4 languages: English, Tamil, Malayan, Mandarin languages
- In RPA occur 11 official languages: Afrikaans, English, Xhosa, Zulu, Venda, Sotho, Tswana, Northern Sotho, Tsonga, Suazi, Southern Ndebele.

Multilingual signs in: **Switzerland**



Singapore





One of the most famous polyglots in the world is **Daniel Tammet** – a savant who is able to speak 11 languages fluently. Surprisingly, he has been creating his own one called *mänti*, which is based on Finnish and Estonian rules. He presented his outstanding abilities during the interview on Icelandic television. A week before the event he had been asked to learn their language from a beginner level, and then check if he could lead a conversation. To their astonishment, he was able to talk to the reporters without any difficulties!

Another achievement that made him popular was breaking The Guinness World Record in memorizing digits. He perfectly recited a sequence which contained 22,514 of them. What a genius!

I hope you have enjoyed my article, see you in the next edition.

Adam Morawiec

Sources:

- Bilingualkidspot.com - Us.edu.pl
- Turbotlumaczenia.com - Euractiv.com

zima w obiektywie



Zdj. Stanisław Zawistowski

Creative writing

Poniżej prezentujemy pracę Katarzyny Nowak z kl. 3G4, która za ciekawe podejście do tematu i stworzenie nieszablonowej fabuły w tegorocznym konkursie Creative writing zdobyła 1 miejsce.

Przeczytajcie i przekonajcie się sami!

It was raining and the strong wind was howling outside. In the small but elegant house, Joseph Dawyer, a professional photographer, was processing images from XX Company event. He knew these people very well – he spent his high school years with them, at least with some of them. Even though it has been years since they left school, they still contacted each other.

When Joseph was about to take a sip of his tea, he heard a loud noise of a thunder strike that caused him to drop the cup he was holding. He sighed, rose to his feet, cleaned the floor and then he got back to work. Although nothing changed he felt something was off. The photographer took a better look at the photos and discovered there was a strange man in every single photo. The man didn't seem to match the smart theme of the event. His skin was pale and his clothes were stained with green spots. He wasn't standing with other people but his gaze was piercing only one person.

After checking all the photos, Joseph started considering that he was just overworked and planned to take a break but, out of nowhere, something crossed his mind. "I know this man", he thought and started doing a research. When he found the album from school and saw a familiar face he made a research on the Internet. The man was his schoolmate but he disappeared one day. Then the police started the investigation but weren't able to find him, his body or even any witnesses so the case was closed. Joseph decided to examine it closely. "Why did he appear in the photos? And what's with his clothes? And the most important – where is he?" Dawyer couldn't stop thinking about that so he zoomed the photo in and was staring at the man for a long time. The realization struck him as he took the umbrella and left his house. As soon as he arrived at the police station he grabbed the officer's shoulders and shouted: "I know who killed him! Please listen to me!" The confused police officer asked him to sit and let him explain. Joseph showed them the photos and explained that the weird man's name was Conor Woods. He also clarified the relationship between them as schoolmates. Then he explained that Conor for sure was dead and the one who killed him was the elegant businessman in the picture. The one who was being pierced with Conor's eyes. "I have proofs. Believe me! Conor had apprenticeship in this man's father's company", he showed them the businessman as he continued "They took part in illegal trades to get influences abroad. This case was well-known a few years ago but if Conor hadn't disappeared, their company wouldn't exist right now. He knew everything so he got killed! I think I know where his body is."

As they arrived they saw a green, concrete building. Joseph knew that this is the same green colour as on Conor's shirt. It was the culprit's company storage and under it there was hidden a body.

After a few days of hard work the police really found Conor's body and arrested the director of the company and his son. When the case was finally solved, Joseph returned home and thought "What a weird camera", and he put it into the drawer.

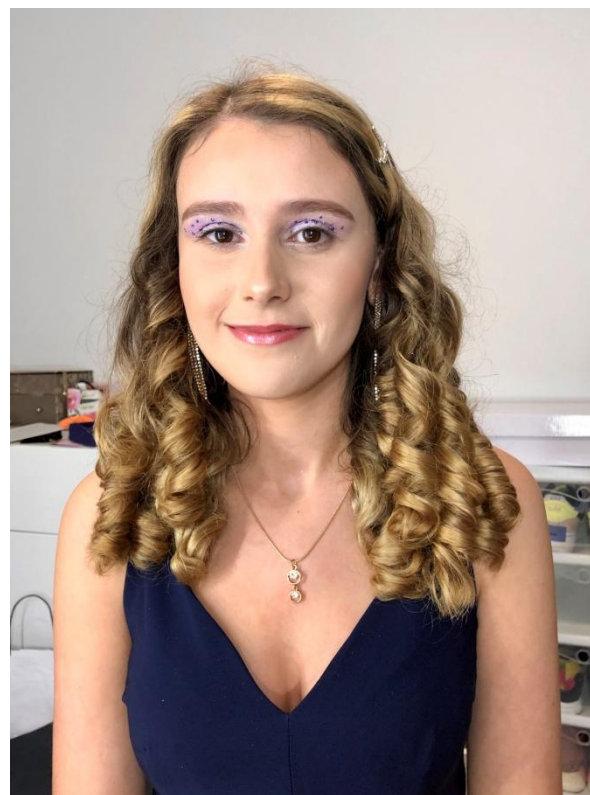
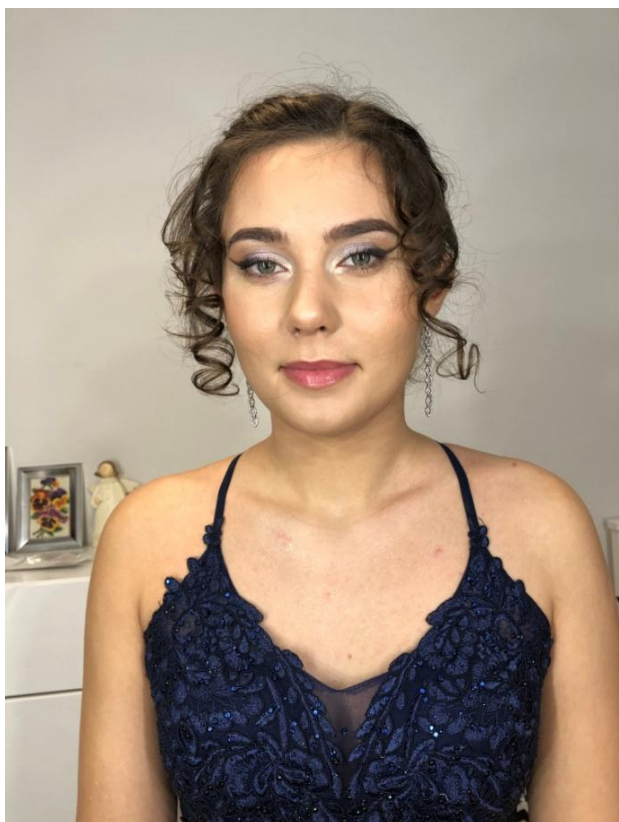
zima w obiektywie



Zdj. Patrycja Dasiewicz

Studniówka tuż, tuż...

Dziewczyny! Z racji zbliżającej się studniówki - oto kilka propozycji makijaży na tę wyjątkową okazję <3 Subtelny, dziewczęcy, a zarazem mocny glow z wykorzystaniem popularnych cyrkonii wykonany na pięknej Dominice i nieco mocniejszy z wyraźną kreską - „kocie oko” u Agaty.

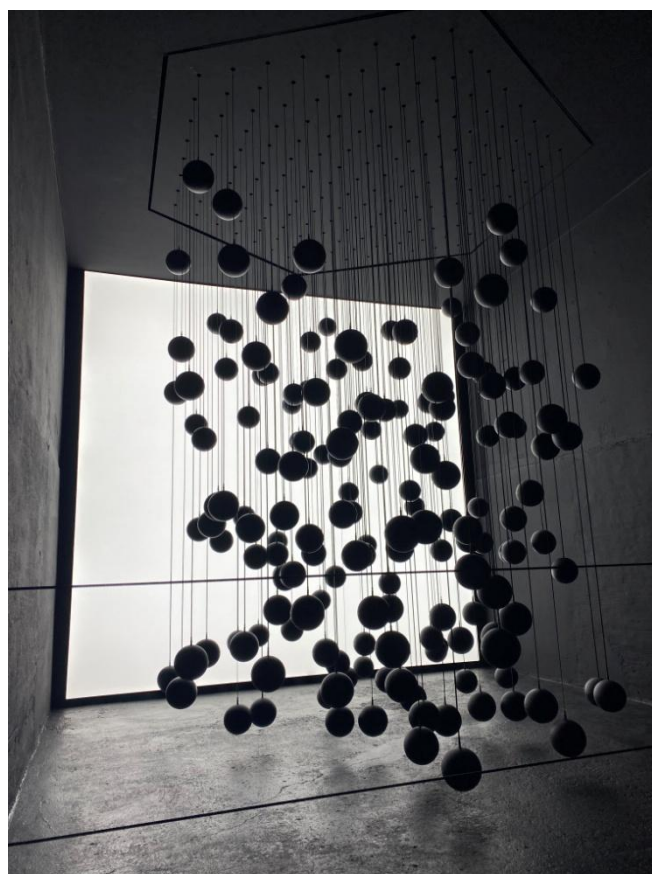
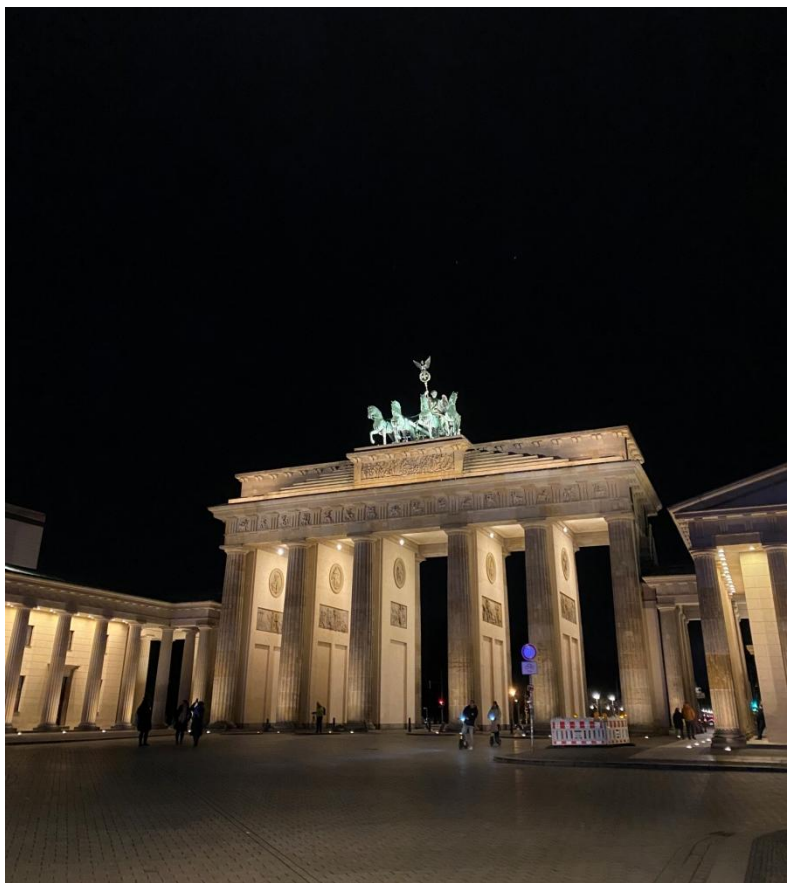


Oraz klasyczny brąz jako moja propozycja, idealna do odtworzenia 25 lutego na bal w Zamku Topacz. A teraz pędzle w ruch i zapraszam do zabawy w studniówkowe stylistki!

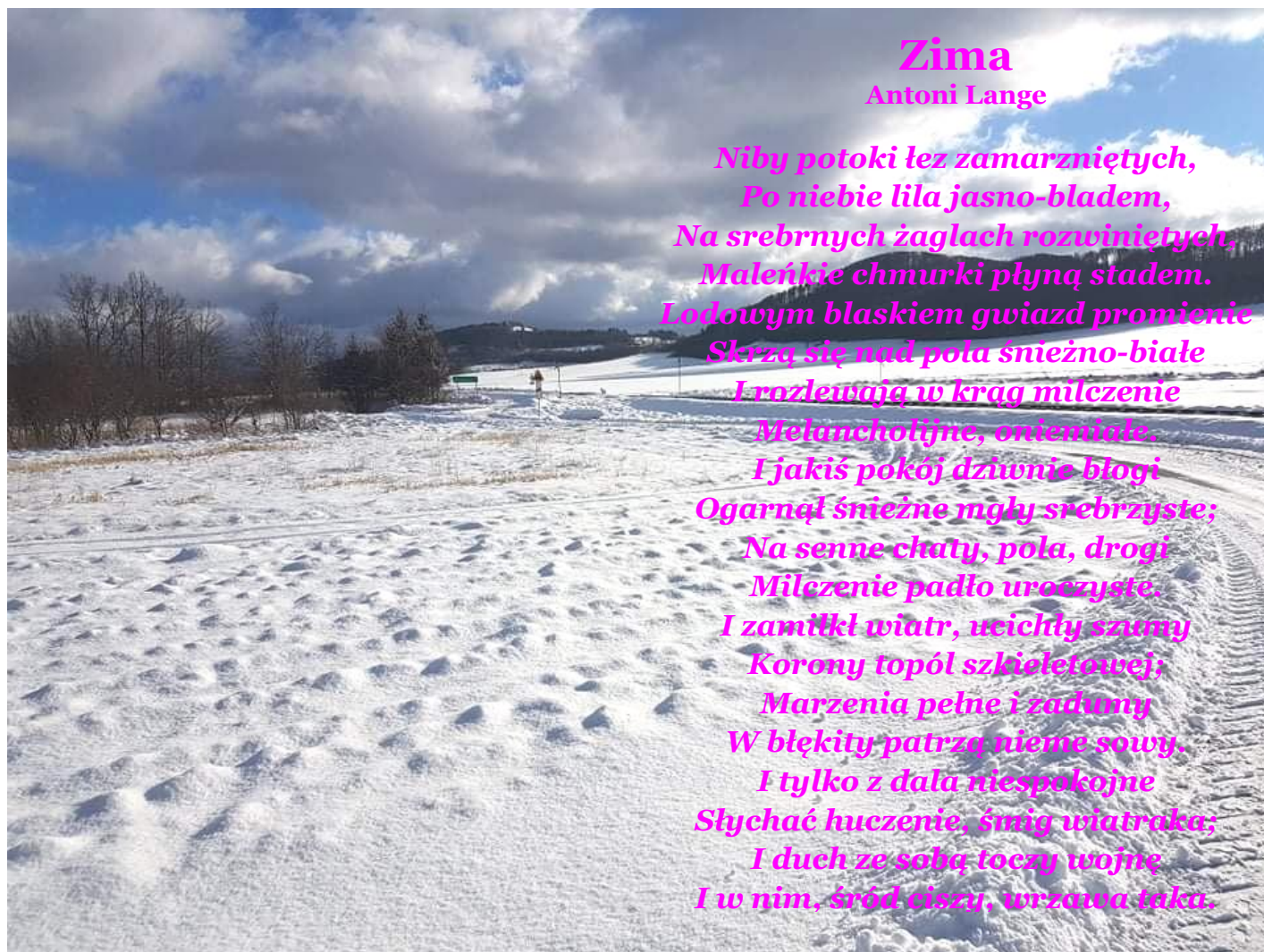


Do zobaczenia na balu!

Berlin



Zdjęcia: Michalina Rosin



Zima

Antoni Lange

*Niby potoki łez zamarzniętych,
Po niebie lila jasno-bladem,
Na srebrnych żaglach rozwiniętych,
Małeńkie chmurki płyną stadem.
Łodowym blaskiem gwiazd promienie
Skrzą się nad pola śnieżno-białe
I rozlewają w krąg milczenie
Melancholijne, ontemiatale,
I jakiś pokój dziwnie błogi
Ogarnął śnieżne mgły srebrzyste;
Na senne chaty, pola, drogi
Milczenie padło uroczyste.
I zamilkł wiatr, ucichły szumy
Korony topól szkieletowej;
Marzenia pełne i zadumny
W błękity patrzą nieme sowy.
I tylko z dala niespokojne
Słychać huczenie, śmig wiatraka;
I duch ze sobą toczy wojnę
I w nim, wśród ciszy, wrzawa taka.*

Zdj. Patrycja Dasiewicz

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Milena Jaroszewicz, kl. 3 A3; Ania Podwysocka, kl. 3 D4; Ania Huk, kl. 3 A3; Hania Jędrusiak, kl. 3 F4;

Kinga Trząsalska, 3 D4; Katarzyna Nowak, kl. 3G4; Michalina Rosin, kl. 2A; Anna Kosiek, kl. 2A;

Patrycja Dasiewicz, kl. 2A; Adam Morawiec, kl. 2A; Karol Fuławka, kl. 1B;

Stanisław Zawistowski, kl. 1D; Natalia Kulbacka, kl. 1F.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej

oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.